

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

Ciągle coś zapisuję „na później”

Jak przestać budować cyfrowy magazyn
rzeczy, do których nigdy nie wrócę



Mamy problem. Ale spokojnie. Da się go rozwiązać
i jeszcze będzie z czego się pośmiać.

SPIS TREŚCI

INTRO	1
Rozdział 1 - Nie zapisujesz rzeczy. Zapisujesz możliwości ..	8
Rozdział 2 - „Może się przydać” jest bardzo droгим zdaniem	16
Rozdział 3 - Zapisanie daje ulgę. I właśnie dlatego robisz to za często	26
Rozdział 4 - Twoje archiwum nie jest planem na życie.....	35
Rozdział 5 - Porządkowanie też może być formą odkładania	45
Rozdział 6 - Nie każdy materiał potrzebuje własnego domu	54
Rozdział 7 - „Kiedyś to przejrzę” nie jest strategią	64
Rozdział 8 - Nie próbuj nadrobić internetu.....	74
Rozdział 9 - Zamiast zapisywać wszystko, stwórz filtr wejściowy	84
Rozdział 10 - Zamieniaj treści w działanie albo pozwól im umrzeć.....	95
Rozdział 11 - Zbuduj system, który nie potrzebuje instrukcji obsługi	107
Rozdział 12 - Nadaj rzeczom datę śmierci.....	118
Rozdział 13 - Zrób sobie mały, zamknięty koszyk.....	130
Rozdział 14 - Przegląd ma trwać kwadrans, nie pół życia.	142
Rozdział 15 - A jeśli naprawdę wszystkiego potrzebujesz?	154

Rozdział 16 - Kiedy filtr przestaje działać, uprość go jeszcze bardziej.....	165
Rozdział 17 - Nie próbuj odzyskać wszystkiego naraz.....	178
Rozdział 18 - Jak rozpoznać, że magazyn znowu rośnie...	191
Rozdział 19 - Nie musisz pamiętać wszystkiego, co było ciekawe.....	203
Rozdział 20 - Masz mieć mniej do odzyskania, nie więcej do zarządzania	214

INTRO

Widzisz ciekawy artykuł. Nie masz teraz czasu go przeczytać, więc zapisujesz go „na później”. Rozsądne. Chwilę później ktoś poleca film o tym, jak poprawić pamięć w pięć minut dziennie. Zapisujesz. Potem trafiasz na przepis na chrupiące ziemniaki, trasę na weekend, aplikację do nauki języka, trzy książki, które „absolutnie zmieniają życie”, ofertę hotelu na Sycylii, poradnik o rozciąganiu bioder oraz listę siedemnastu rzeczy, które trzeba zrobić przed czterdziestką. Wszystko ląduje w bezpiecznym miejscu.

Czyli gdzieś.

Wieczorem możesz spokojnie zasnąć, ponieważ żadna cenna informacja nie została utracona. Została profesjonalnie przeniesiona do cyfrowego magazynu, którego lokalizacji nie pamiętasz, struktury nie rozumiesz i którego prawdopodobnie już nigdy nie otworzysz. Ale technicznie rzecz biorąc, masz ten artykuł. Gdyby któregoś dnia o 14:37 nagle pojawiła się pilna potrzeba przeczytania tekstu „Dziewięć rzeczy, których ludzie sukcesu nigdy nie robią przed śniadaniem”, jesteś zabezpieczony.

Cywilizacja przetrwa.

Problem zaczyna się wtedy, gdy „zapisane na później” przestaje być wygodnym schowkiem, a staje się równoległym internetem zbudowanym wyłącznie przez ciebie. Masz setki zakładek w przeglądarce, zapisane posty na Instagramie, kolekcje na TikToku, filmy „Do obejrzenia” na YouTube, screenshotsy w telefonie, notatki z linkami, folder „WAŻNE”, folder „PRZYDATNE”, folder „DO PRZEJRZENIA” oraz najbardziej złowrogi ze wszystkich: „RÓŻNE”. „RÓŻNE” jest cyfrowym odpowiednikiem szuflady, do której wrzuca się

baterię, trzy śrubki, paragon z 2019 roku i klucz, który na pewno do czegoś pasuje.

Nie zapisujesz tych rzeczy dlatego, że lubisz bałagan. Najczęściej robisz to właśnie dlatego, że próbujesz być rozsądny. Nie chcesz czegoś zgubić. Nie masz teraz czasu. Materiał wydaje się wartościowy. Może się przydać. Może będziesz chciał do niego wrócić. Może przyszły ty będzie miał więcej czasu, energii, cierpliwości i tajemniczą ochotę na przeczytanie raportu o trendach technologicznych z 2023 roku.

Przyszły ty ma zresztą wyjątkowo trudną pracę.

Obecny ty odkłada mu artykuły, filmy, podcasty, książki, kursy, pomysły na wakacje, ćwiczenia na kręgosłup, przepisy na curry i instrukcje tworzenia domowego kompostownika. Przyszły ty ma to wszystko przeczytać, obejrzeć, wdrożyć, ugotować, przetestować i jeszcze pamiętać, dlaczego w sierpniu zrobiłeś screenshot stolika kawowego. Człowiek ten powinien mieć co najmniej czterdzieści godzin w dobie i osobny dział administracyjny.

Najciekawsze jest jednak to, że samo zapisanie daje nam dziwnie przyjemne poczucie wykonania części zadania. Nie przeczytałeś artykułu, ale go zabezpieczyłeś. Nie nauczyłeś się metody, ale zapisałeś film. Nie zaplanowałeś podróży, ale masz folder z dwudziestoma siedmioma hotelami. Mózg dostaje małą nagrodę: informacja nie zniknęła, możliwość nadal istnieje, temat został chwilowo opanowany. To trochę tak, jakbyś po wejściu na siłownię zrobił zdjęcie bieżni i uznał, że pierwszy etap treningu mamy za sobą.

Technicznie byłeś blisko sportu.

Problem nie polega więc wyłącznie na liczbie zapisanych rzeczy. Cyfrowy magazyn zaczyna ciążyć wtedy, gdy każda

zapisana rzecz jest jednocześnie małym niedokończonym zobowiązaniem. Przeczytaj mnie. Obejrzyj mnie. Sprawdź mnie. Kup mnie. Naucz się mnie. Wykorzystaj mnie. Pamiętaj o mnie. Oczywiście większość tych komunikatów nigdy nie pojawia się świadomie, bo gdyby telefon codziennie rano informował: „Masz obecnie 1847 materiałów, które uznałeś za warte późniejszej uwagi”, prawdopodobnie wyrzuciłbyś go przez okno. Zamiast tego wszystko siedzi grzecznie w tle i tworzy wrażenie, że masz mnóstwo rzeczy do nadrobienia.

A przecież nie masz.

To jedna z ważniejszych rzeczy, które uporządkujemy w tej książce: zapisanie materiału nie tworzy moralnego obowiązku jego wykorzystania. Nie zawarłeś umowy z artykułem. Film na YouTube nie będzie rozczarowany, jeśli go nie obejrzysz. Autor posta z „10 miejsc w Portugalii, których turyści jeszcze nie odkryli” nie przyjedzie do twojego domu, żeby sprawdzić postępy. Możesz zapisać coś, a potem uznać, że już cię to nie interesuje. Możesz również nie zapisywać czegoś w ogóle.

Internet jakoś to przeżyje.

Nie będziemy jednak rozwiązywać tego problemu metodą cyfrowej pokuty. Nie każę ci spędzić soboty na przeglądaniu 3921 screenshotów i podejmowaniu świadomej decyzji dotyczącej każdego z nich. To byłoby jak sprzątanie magazynu przez indywidualne przesłuchiwanie każdego kartonu. Nie będziemy też budować skomplikowanego „systemu drugiego mózgu” składającego się z jedenastu aplikacji, osiemnastu tagów i cotygodniowego przeglądu, do którego potrzebujesz instrukcji obsługi. Jeśli lekarstwem na bałagan informacyjny jest stworzenie sobie dodatkowej pracy administracyjnej, to prawdopodobnie właśnie wynaleźliśmy nowy rodzaj bałaganu.

Cel jest prostszy: masz zapisywać mniej, znajdować szybciej, usuwać bez poczucia straty i przede wszystkim odróżniać informację, którą naprawdę wykorzystasz, od informacji, której jedyną funkcją jest uspokojenie cię na pięć sekund. Przyjrzymy się temu, dlaczego tak trudno pozwolić ciekawej rzeczy zniknąć, dlaczego „może się przydać” jest jednym z najbardziej produktywnych zdań w historii cyfrowego chomikowania oraz czemu porządkowanie kolekcji często daje więcej satysfakcji niż korzystanie z jej zawartości.

Bo można spędzić godzinę na tworzeniu idealnych folderów dla artykułów, których nie przeczytasz.

Organizacja porażki nadal jest organizacją.

Dostaniesz konkretne zasady decydowania, co naprawdę warto zachować. Nauczysz się stosować szybkie filtry zamiast prowadzić wewnętrzne negocjacje przy każdym linku. Uporządkujemy zakładki, zapisane posty, screenshoty, materiały „do przeczytania”, filmy „na później” i wszystkie te kolekcje, które powstały z bardzo dobrych intencji, a obecnie przypominają cyfrowe wykopaliska archeologiczne. Będzie też plan dla ludzi, którzy już mają gigantyczne archiwum i na samą myśl o jego przeglądaniu czują potrzebę położenia się na kanapie.

Najważniejsze jednak, że nie chodzi o zostanie człowiekiem, który niczego nie zapisuje. Zapisywanie jest użyteczne. Problem pojawia się dopiero wtedy, gdy używasz go automatycznie, bez decyzji, bez limitu i bez jasnego powodu. Dobry system nie powinien przechowywać wszystkiego. Powinien pomagać ci ignorować większość rzeczy bez obawy, że właśnie straciłeś informację, która odmieniłaby twoje życie.

Najprawdopodobniej nie odmieniłaby.

To był przepis na makaron.

Ta książka nie nauczy cię więc, jak zbudować większy magazyn. Pokaże ci, jak przestać go potrzebować. Jak odzyskać poczucie, że nie musisz konsumować wszystkiego, co wygląda interesująco. Jak pozwolić informacjom przechodzić obok bez natychmiastowego łapania ich do kolekcji. I jak sprawić, żeby rzeczy naprawdę ważne nie ginęły pomiędzy screenshotem butów, artykułem o sztucznej inteligencji i zapisanym w 2022 roku filmem „Jak prawidłowo kroić cebulę”.

Nie musisz nadrabiać internetu.

Internet jutro znowu coś doda.

Rozdział 1 - Nie zapisujesz rzeczy.

Zapisujesz możliwości

Otwierasz Instagram tylko na chwilę. Naprawdę. Nie po to, żeby marnować czas, tylko żeby sprawdzić jedną wiadomość. Po trzydziestu sekundach widzisz rolkę o miejscu w Dolomitach, które wygląda tak, jakby ktoś w ustawieniach świata przesunął suwak „ładnie” na maksimum. Nie planujesz wyjazdu w Dolomity. Nie wiesz nawet, czy w tym roku planujesz wyjazd gdziekolwiek poza najbliższy supermarket. Mimo to naciskasz „Zapisz”.

Bo może kiedyś.

Dwie rolki później zapisujesz ćwiczenia na plecy. Następnie przepis na japońskie naleśniki, choć ostatni naleśnik zrobisz metodą „mąka, mleko, coś tam i zobaczymy”. Potem trafiasz na listę książek o negocjacjach, poradnik o fotografowaniu telefonem i film pokazujący pięć funkcji Google Maps, których „99% ludzi nie zna”.

Ty również ich nie znałeś.

Teraz nadal ich nie znasz.

Ale masz film.

To właśnie jeden z głównych powodów, dla których cyfrowe kolekcje rosną szybciej niż zdolność człowieka do ich konsumowania. Wydaje nam się, że zapisujemy treść, podczas gdy często zapisujemy możliwość przyszłego życia. Przepis nie jest tylko przepisem. Jest możliwością, że któregoś wieczoru staniesz się człowiekiem, który spontanicznie przygotowuje ramen od podstaw. Film o ćwiczeniach nie jest tylko filmem. Jest biletem do wersji ciebie, która regularnie się rozciąga. Artykuł o inwestowaniu

sugeruje, że być może przyszły ty będzie bardziej ogarnięty finansowo. Trasa w Portugalii należy do przyszłego podróżnika. Kurs językowy do przyszłego poliglotty.

Kliknięcie „Zapisz” kosztuje sekundę.

Realizacja możliwości kosztuje czas.

I tu księgowość zaczyna wyglądać źle.

Gdyby każda zapisana rzecz pokazywała obok siebie realny koszt jej późniejszego wykorzystania, zachowywalibyśmy się inaczej. Film: 18 minut. Podcast: 74 minuty. Raport: pół godziny. Kurs: dziewięć godzin. Lista polecanych książek: prawdopodobnie dwa miesiące, jeśli jesteś człowiekiem, który czyta, a nie tylko kupuje książki i buduje z nich dekoracyjny mur intelektualny.

Interfejs oczywiście tego nie pokazuje. Pokazuje małą ikonkę zakładki.

Klik.

Gotowe.

Następny.

W efekcie możesz podczas jednego wieczoru „zaplanować” sobie kilkanaście godzin przyszłej konsumpcji treści, nawet tego nie zauważając. To trochę jak wejść do restauracji i w ciągu pięciu minut zamówić dziewiętnaście dań, ponieważ kelner obiecał, że nie trzeba ich jeść od razu.

„Proszę zostawić. Może później zgłodnieję.”

Po pewnym czasie zapisane materiały przestają odpowiadać temu, kim jesteś i czego naprawdę potrzebujesz. Zaczynają odpowiadać wszystkim osobom, którymi przez ostatnie trzy lata przez chwilę rozważałeś zostanieie.

Masz materiały dla przyszłego biegacza.

Materiały dla przyszłego kucharza.

Materiały dla przyszłego inwestora.

Materiały dla przyszłego minimalisty.

Szczególnie imponująca jest kolekcja materiałów o minimalizmie zajmująca czternaście folderów.

Ironia zgłosiła się do pracy punktualnie.

Nie ma nic złego w interesowaniu się wieloma rzeczami. Problem zaczyna się wtedy, kiedy mózg traktuje każdą chwilową ciekawość jak projekt, który należy zabezpieczyć przed wyginieciem. Zainteresowanie nie oznacza zobowiązania. To, że przez czterdzieści sekund ciekawiło cię, jak działa fermentacja kimchi, nie znaczy, że trzeba tworzyć archiwum narodowe koreańskiej kapusty.

Ciekawość może po prostu przejść.

Ta myśl jest trudniejsza, niż wygląda. Internet przyzwyczał nas do przekonania, że wszystko można zachować. Dawniej przeczytałeś gazetę, zobaczyłeś interesujący artykuł i jeśli go nie wyciąłeś nożyczkami jak człowiek prowadzący prywatne archiwum prasowe, po prostu zniknął. Program telewizyjny się kończył. Rozmowa mijała. Książkę oddawałeś do biblioteki. Informacja miała naturalny termin ważności.

Dziś niemal każda platforma oferuje mechanizm pod tytułem „Nie musisz decydować teraz”.

Zapisz.

Dodaj do listy.

Obejrzyj później.

Dodaj do ulubionych.

Zrób screenshot.

Wyślij sobie.